

# Nr 4 (54)

maj 2007 r., cena 2,50 zł  
(w tym VAT 7%) Rok V, ISSN 1730-4156



013 461 42 87  
0 697 459 445  
www.naszepononiny.com  
redakcja@naszepononiny.com

Czytelnia  
dla domowych  
słuchamy

Radio  
BIESZCZADY

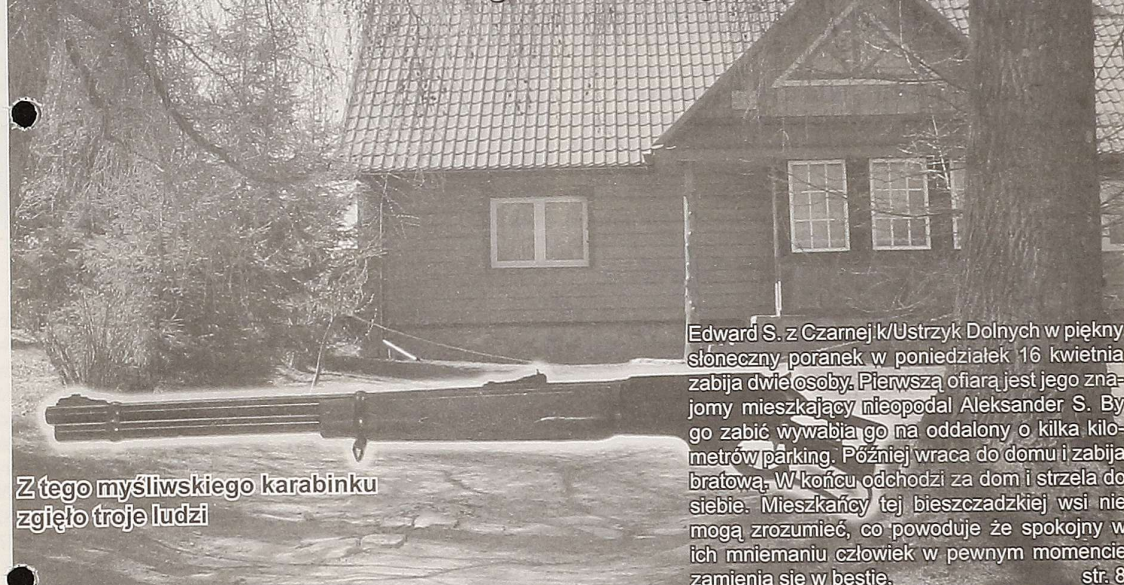
NASZE

# POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

## :: Zabił z zimną krwią

A ten dom stał się miejscem  
największej tragedii w Czarnej



Z tego myśliwskiego karabinku  
zgięło troje ludzi

Edward S. z Czarnej k/Ustrzyk Dolnych w piękny słoneczny poranek w poniedziałek 16 kwietnia zabija dwie osoby. Pierwszą ofiarą jest jego znajomy mieszkający nieopodal Aleksander S. By go zabić wywabia go na oddalony o kilka kilometrów parking. Później wraca do domu i zabija bratową. W końcu odchodzi za dom i strzela do siebie. Mieszkańcy tej bieszczadzkiej wsi nie mogą zrozumieć, co powoduje że spokojny w ich mniemaniu człowiek w pewnym momencie zamienia się w bestię. str. 8

## Niespotykanie ciekawy człowiek



Jerzy Janicki bardzo często odwiedzał Bieszczady, ba nawet tutaj mieszkał. Gdy spalił się jego drewniany domek, przeniósł się na jakiś czas do domu pani Komedowej w Chmielu. Jak mawiał z Bieszczad miał już niedaleko do ukochanego Lwowa. Liczyło się to zwłaszcza wtedy gdy przekraczanie naszej wschodniej granicy nie było jeszcze tak łatwe jak obecnie. Pobyty w Bieszczadach, rozmowy z mieszkańcami zaowocowały wieloma scenariuszami filmowymi oraz zbiorami opowiadań. Bieszczadzkie klimaty znaleźć można między innymi w zbiorze opowiadań pod tytułem „Nieludzki doktor”. Wiele z tych opowiadań przerobione zostały przez Janickiego na scenariusze filmowe. W Bieszczadach toczyła się akcja filmu „Milion za Laurę”. Dla telewizji powstały filmy takie jak „Wolna sobota”, „Hasło”, „Kino objazdowe”, „Wesołych świąt”. Jerzy Janicki był też współorganizatorem dwóch przeglądów filmów o Bieszczadach jakie odbyły się w Lutowskach i Zatwarnicy. Na przeglądach tych gościła cała czołówka polskich aktorów. str. 6

## :: Dokąd jedzie ten pociąg?

Inwestycje to lokomotywa postępu. Celowe wydawanie pieniędzy to oszczędność. Zrównoważony i harmonijny, skierowany na potrzeby mieszkańców rozwój to, to o czym marzą mieszkańcy wielu gmin. Oszczędne i celowe wydawanie pieniędzy, przejrzyste procedury również tym marzeniom towarzyszą. Kiedy obserwuję inwestycyjne zmagania gminy Lutowska przyznam szczerze że nie wiem o co chodzi. str. 10





### Najcenniejszy plac w mieście

Pamiętam to miejsce jeszcze jako boisko szkolne. Odbываły się tam zawody sportowe, zdawano egzaminy na prawo jazdy. Zimą składowano zgarniany z ulic i chodników śnieg. W połowie lat sześćdziesiątych podjęto decyzję o przeznaczeniu części boiska na plac zabaw dla dzieci, czy jak to dawniej

określano „ogródek jordanowski”. Na drugiej części przylicalnego boiska wybudowano w latach siedemdziesiątych budynek Urzędu Miasta. Różnego były koleje losu tego placu zabaw. Po początkowej euforii, z czasem uległ on znacznej dewastacji. Mimo to gdy tylko topił się śnieg zawsze ktoś z dziećmi na placu zabaw gościł. W tym roku dzieci mogą mieć powody do radości. Plac zabaw zmienił swoje oblicze na bardziej nowoczesne i bezpieczniejsze do zabawy. Miasto wygospodarowało pieniądze za które zamontowano nowy sprzęt do zabaw. To dobra decyzja bo sprawia radość najmłodszym. Dobrze, że nikt na razie nie pomyślał o tym by plac zabaw zlikwidować, a działkę sprzedać. Nie da się bowiem ukryć, że miejsce to jest chyba najdroższym w mieście.



Z dnia na dzień park zmienia swoje oblicze



Tak teraz wygląda plac zabaw w centrum Ustrzyk

### Ile dni liczy kwiecień?

Zawsze wydawało mi się, że miesiąc kwiecień liczy sobie 30 dni, ale lektura ogłoszenia wywieszonego na osiedlu przy ulicy Gombrowicza przez sanocki Rejon Energetyczny kazała mi zwrócić w rzetelność mojej wiedzy. Z owego ogłoszenia dowiedziałem się, że na terenie osiedla trwają prace remontowe i konserwacyjne urządzeń elektroenergetycznych. W związku z tym w godzinach od 8.00 do 10.00 w dniach pomiędzy 20 a 120 kwietnia 2007 roku nastąpi przerwa w dostawie energii elektrycznej. Te sto dni, jakich potrzebują energetycy na remont wynikają zapewne z ogromnego

zakresu prac. Trzymamy kciuki za naszych energetyków a zwłaszcza za autora ogłoszenia, zawdzięczamy mu bowiem nowy kalendarz. Kiedyś odmierzałyśmy czas przy pomocy kalendarza juliańskiego, później zaczął obowiązywać kalendarz gregoriański a od kwietnia 2007 roku kalendarz energetyczny. A tak przy okazji, jest na terenie osiedla wystarczająco duża ilość tablic ogłoszeń i nie koniecznie trzeba je umieszczać na drzewach.

## Szczere wyrazy współczucia

z powodu śmierci żony

koledze

**Zdzisławowi  
Rudzińskiemu**

składa Rada Powiatowa SLD

## OGŁOSZENIE

RZESZOWSKI ZAKŁAD ENERGETYCZNY S.A.  
REJON ENERGETYCZNY SANOK  
UL. LIPINSKIEGO 138  
Tel. 0 13 465 54 00 lub 0 13 465 54 44

### ZAWIADOMIENIE

Je w dniach od 20.04.2007 do 120.04.2007

w godzinach od 8.00 do 10.00

nastąpi przerwa w dostawie energii elektrycznej

Dla Osiedla w miejscowości Ustrzyki Dołne  
ul. Gombrowicza 11, Gombrowicza 13  
Zadanych re stacji - PCK-8

Przerwa nastąpi - za która polepszający - są prace renowacji i konserwacji urządzeń elektroenergetycznych.

INSEKTOR  
REJONU ENERGETYCZNEGO



## :: Przejścia na przejściu



Niedziela 22 kwietnia 2007 roku godz. 13,32 na przejściu bez zmian. Przed chwilą pani kierująca Peugeotem wjechała do kolejki omijając kilkanaście samochodów. Oboje sprawcy zdarzenia, wpuszczona i wpuszczający, na pamiątkowej fotografii.

Od wielu tygodni nasza redakcja zasypywana jest skargami osób korzystających z polsko – ukraińskiego granicznego przejścia drogowego w Krościemku. Dotyczą one głównie niepokojącej praktyki stosowanej przez kilka zorganizowanych grup a polegającej na omijaniu kolejki oczekujących. Metoda polega mniej więcej na tym, że jeden z członków grupy zajmuje miejsce w kolejce a następnie wpuszcza przed siebie innych swoich kolegów. Łączność pomiędzy członkami grup utrzymywana jest za pomocą telefonów komórkowych lub radiofonii CB. Organizatorzy i uczestnicy tego procederu czują się na tyle bezkarni, że w stosunku do innych oczekujących, mających odwagę zaprotestować, stosują metody zastraszania poprzez wywiska lub nawet groźby bezprawne. Wszystko to, w opinii skarżących, dzieje się przy wyjątkowej bierności a nawet bezradności Straży Granicznej i Policji. Często rzucane są podejrzenia o powiązaniach wspomnianych grup przemytniczych z miejscowymi władzami samorządowymi, policjantami i pogranicznikami. Z wielu skarg bije ogromny żal, że w kraju praworządnym dzieją się takie rzeczy, a władza i służby porządkowe nie reagują. Mam pełną świadomość, że z przejścia granicznego Krościemko – Smolnica korzystają przede wszystkim osoby zajmujące się przygranicznym handlem a nie prawdziwi turyści, ale nie mogę do końca zgodzić się z często słyszaną opinią, że zadaniem służb mundurowych nie jest ochrona przemytników. Dla większości tych ludzi, dochody z przygranicznego, często nielegalnego, handlu stanowią istotną część budżetu domowego a zajmują się tym procederem z przymusu, nie mając innych możliwości zarobkowania. Poza tym są obywatelami Rzeczypospolitej i mają prawo oczekiwać ochrony i porządku w każdej dziedzinie życia. Dla pełnego zrozumienia przyczyn takiej sytuacji przeprowadziłem w ostatnich dniach marca dwie rozmowy z młodszym inspektorem Stanisławem Dziedzicem – Komendantem Powiatowym Policji w Ustrzykach Dolnych i kapitanem Robertem Płoszyńskim – Komendantem Placówki Straży Granicznej w Krościemku. Obie rozmowy były bardzo rzeczowe a moi rozmówcy z odpowiedzialnością i troską mówili o problemach związanych z funkcjonowaniem przejścia. Kapitan Płoszyński zapewnił mnie, że jego funkcjonariusze reagują na każdy zgłoszony przypadek omijania kolejki, ale największą bolączką jest to, że osoby zgłaszające chcą najczęściej pozostać anonimowe i odmawiają złożenia zeznań, co jest warunkiem koniecznym do wszczęcia

postępowania wobec sprawcy. Inspektor Dziedzic przedstawił sytuację, w jakiej są podlegli mu policjanci. Do naruszeń porządku dochodzi najczęściej w nocy, kiedy oficer dyżurny ma do dyspozycji jeden patrol na teren całego powiatu bieszczadzkiego. W miarę możliwości jest on wysyłany do utrzymania porządku na drodze dojazdowej do przejścia. Również służba ruchu drogowego poświęca tej sprawie maksymalnie dużo uwagi. Zdaniem inspektora Dziedzica, problem może zostać rozwiązany tylko poprzez koordynację działań straży granicznej, policji i miejscowego samorządu gminnego i powiatowego. Tylko wspólne działania wspomnianych organów mogą położyć kres dokuczliwej samowoli niektórych korzystających z przejścia granicznego. Z informacji, jakie uzyskałem, doszło do spotkania zainteresowanych służb, którego inicjatorem był starosta bieszczadzki i radni powiatowi. Efektem narady jest wystąpienie do wojewody podkarpackiego o przyznanie środków finansowych na monitorowanie drogi dojazdowej do przejścia w Krościemku, właśnie monitorowanie uznane zostało za najlepszy sposób rozwiązania problemu. Nie wiem jak długo trzeba będzie oczekiwać na zainstalowanie monitoringu, zapewne miesiące, jeżeli nie lata. Tak więc problem pozostanie i przez kilka najbliższych miesięcy będzie się nasilał w związku z rozpoczętą rozbudową przejścia granicznego. Dlatego potrzebne będą rozwiązania doraźne, uniemożliwiające bezkarny proceder uprawiany przez kilkudziesięciu cwaniaczków, kpiących z innych użytkowników przejścia granicznego a przy okazji z policji, straży granicznej i władz samorządowych. W moim przekonaniu, to właśnie władze samorządowe trzymają w swoim ręku klucz do rozwiązania problemu. To od ich mobilności i konsekwentnego uporu zależy, czy na drogowym przejściu granicznym zapanuje ład i porządek, czy też stanie się ono enklawą rządzoną przez grupę wycwanionych przemytników.

**Marek Prorok**

Kupię ule z pszczołami  
Tel. 0-3 461 44 40  
Kom. 502 319 945



## :: Z „BIESZCZADEM” w Bieszczady

Ukazał się kolejny, dwunasty już numer rocznika „BIESZCZAD” wydawany przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami – Oddział Bieszczadzki w Ustrzykach Dolnych.

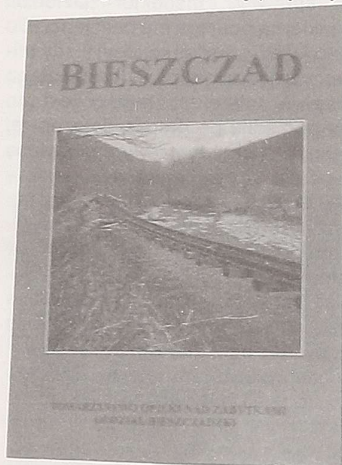
Kolejna pozycja z tej serii, która od lat cieszy się wśród czytelników niesłabnącym zainteresowaniem. Jak w poprzednich numerach autorzy z wielką starannością przygotowali interesujące materiały historyczne. Możemy między innymi dowiedzieć się o historii kamiennej płyty nagrobnej Feronii z Dubrawskich Orlickiej na cmentarzu cerkiewnym w Chmielu pióra Macieja Augustyna i Jarosława Giemzy. Bogdan Augustyn opowiada o historii zamku we wsi Laszki Murowane położonym przy drodze z Chyrowa do Starego Sambora.

Andrzej Szczerbicki i Maciej Augustyn opowiadają o zabytkach we wsiach doliny potoku Topolnica. Anna Jurek o szkole podstawowej w Załużu i jej kronice.

Maciej Augustyn stara się przybliżyć nam problemy gospodarki leśnej w Bieszczadach Zachodnich w latach 1947 – 49.

Bolesław Baraniecki o historii elektryfikacji Leska i okolic. Aleksander Salapata o kapelanie UPA i nie tylko.

Mieczysław Darocha kolejny już raz wiezie nas kolejką wąskotorową w Bieszczadach. Tym razem z Wetliny do Moczarnego i składnicy w Szypowat. Tadeusz Szewczyk natomiast wspomina o wielokrotnych pobytach w Bieszczadach Karola



Wojtyły, późniejszego Papieża.

Wszystkie te materiały oprócz staranności, o której już mówiłem z jaka zostały przygotowane mają jeszcze dość specyficzną narrację, która przy odrobinie wyobraźni potrafi przenieść nas w tamte czasy, jednocześnie oddając ich klimat. Jest to więc publikacja godna szczerzego polecenia.

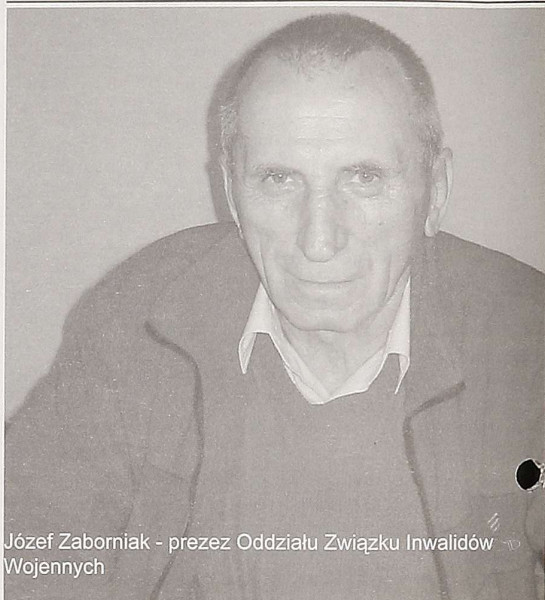
Andrzej Kotowicz

## :: BRONILI I CIERPIELI

Jest ich dwustu. Mieszkają w gminach Olszanica, Ustrzyki Dolne, Czarna i Lutowska. Ludzie różnych profesji. Łączy ich jednak jedno. W przeszłości walczyli o niepodległą Polskę, część z nich tę walkę okupiła później wyrokami i osadzeniem w więzieniach. Po latach w dalszym ciągu aktywnie uczestniczą w życiu społecznym. Mowa tutaj o członkach Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

W dniu 20 kwietnia 2007 roku w biurze Miejsko-Gminnego Koła Nr 1 w Ustrzykach Dolnych odbyła się miła uroczystość. Dziesięciu zasłużonym członkom wręczono nadaną przez Zarząd Główny Związku w Warszawie „Odnakę za Zasługi”.

Uroczystej dekoracji dokonał Prezes Koła Józef



Józef Zaborniak - prezes Oddziału Związku Inwalidów Wojennych

Zaborniak. Jak podkreślił odznaka ta nadana została za całokształt pracy i działalności społecznej na rzecz Związku. W grupie wyróżnionych znaleźli się: Mikołaj Tomczyszyn, dziewięćdziesięciosiedmioletni nestor wśród związkowej braci, Edwar Bryk, Jerzy Dębski, Stanisław Górski, Bronisław Iwonicki, Marian Kabaj, Wilhelm Kania, Zbigniew Piotrowicz, Antoni Stępkowski, Józef Zaborniak.

Odnaczone należy życzyć przede wszystkim dużo zdrowia i w dalszym ciągu tak dużego zaangażowania w życie społecznym jak i Związku.

/k a/

## :: Dzieci gorszego Boga

O tym że internet i dostęp do sieci to dźwignia awansu cywilizacyjnego wie prawie każdy. Wiedzą o tym również mieszkańcy gminy Lutowska. Cóż z tego skoro w XXI wieku dostęp do internetu na przeważającej części obszaru naszej gminy jest utrudniony. Stan ten ogranicza dostęp do wiedzy, samozatrudnienia, obniża atrakcyjność naszej gminy pod względem turystycznym. Ludzie czują się dyskryminowani.

Coraz więcej ludzi nie decyduje się na pobyt w miejscach gdzie tracą możliwość wpływu i kontroli swoich interesów.

Brak dostępów ogranicza szanse edukacyjne naszych dzieci. Sądzę, że władze naszej gminy współdziałając z różnymi gremiami pozarządowymi powinny wspólnym głosem domagać się od TP. S.A. aby doprowadziły się do każdej wsi. W przypadku pomyślnego załatwienia sprawy zyskałyby wdzięczność, a mieszkańcy wygodę.

Marek Bąk



Marek Prorok

## Ustrzyckie zapiski

Poniedziałek 16 kwietnia 2007 roku zapisze się w pamięci mieszkańców Czarnej Górnicy, jako jeden z najtragiczniejszych dni. Z zupełnie nie zrozumiałych i trudnych do wytłumaczenia powodów doszło do tragedii. Człowiek pozbawił życia dwoje innych ludzi a następnie popełnił samobójstwo. Pozostawił też trudne do zatarcia ślady w psychice wielu innych ludzi. Jak bumerang ciągle powraca pytanie, na które nie ma odpowiedzi „Dlaczego?” Dopiero upływający czas powoli ukoi ten niewyobrażalny ból. Tragedia, która rozegrała się w Czarnej odbiła się szerokim echem w całym kraju. Praktycznie wszystkie media podały tę wiadomość. Szkoda tylko, że w pogoni za sensacją niektórym dziennikarzom zabrakło odrobiny rzetelności. Popularny TVN umiejscowił tragedię w nikomu nieznaną Czarnej Górę, przy okazji przekręcając nazwisko prokuratora prowadzącego dochodzenie. Najważniejsze to szybko podać wiadomość a reszta się nie liczy nawet, jeżeli jej styl będzie trochę przypominał słynne z dawnych lat „Radio Erewan”.

Kwiecień 2007 roku, to szczególna rocznica dla wielu mieszkańców naszego terenu. Mija właśnie 60 lat od akcji przymusowego przesiedlenia ludności ukraińskiej na tak zwane ziemie odzyskane zwanej Akcją „Wisła”. Za formalny początek przygotowano do Akcji „Wisła” należy uznać decyzję Biura Politycznego Polskiej Partii Robotniczej o przesiedleniu ludności ukraińskiej podjętą na posiedzeniu w dniu 29 marca 1947 roku, czyli dokładnie w dzień po śmierci Karola Świerczewskiego. Faktycznie akcja rozpoczęła się 28 kwietnia 1947 roku, kiedy to licząca 17000 żołnierzy Grupa Operacyjna „Wisła” dowodzona przez generała Stefana Mossora przystąpiła do działań. Tak naprawdę dokumentem, który zdecydował o powojennych losach ludności polskiej i ukraińskiej po obu stronach nowożytność granicy, była umowa podpisana przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego i rząd Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w dniu 9 września 1944 roku. Przedmiotem umowy było wysiedlenie ludności polskiej z Ukrainy i ludności ukraińskiej z Polski. Granica została ostatecznie wyznaczona w roku 1945 i wtedy rozpoczęła właściwą falę przesiedleń. Na koniec roku 1946 liczbę ludności ukraińskiej w Polsce szacowano na 150 tysięcy mieszkańców. Pisząc o akcji „Wisła”, należy ją przedstawić jako kontynuację porozumienia polsko – radzieckiego z roku 1944 będącym kolejnym elementem realizacji polityki radzieckiej w stosunku do Polski. Można wyodrębnić dwa cele przymusowego przesiedlenia ludności ukraińskiej podczas akcji „Wisła”:

a/ dążenie do ukształtowania Polski jako państwa jedn narodowego;  
b/ wykorzystanie antagonizmu polsko – ukraińskiego w polityce budowania „przyjaźni” polsko – radzieckiej (polegało to, na wyciszeniu jednego antagonizmu, poprzez nagłaśnianie drugiego).

Nie można, w żadnym przypadku, pominąć ważnego faktu, jakim była likwidacja zbrojnego podziemia, zarówno polskiego jak i ukraińskiego. Nie ulega wątpliwości, że zarówno przeprowadzona „repatriacja”, jak i akcja „Wisła” były elementami znacznie ułatwiającymi realizację tego zadania. Do dnia dzisiejszego ciągle stawiane jest pytanie, czy do likwidacji zbrojnych oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii konieczne było przeprowadzenie akcji przesiedleńczej? Trzeba jednoznacznie stwierdzić, że na wiosnę 1947 roku oddziały zbrojne UPA nie stanowiły poważnej siły bojowej i zarówno stan liczebny, jak i morale nie uzasadniały takich działań. Nie można jednak zapominać o działalności Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, której zaplecze podstawowym była ludność narodowości ukraińskiej zamieszkująca dany obszar w sposób zwarty. Ani akcja zbrojna, ani też działania inwigilacyjne służ bezpieczeństwa nie były w stanie zapobiec działalności OUN i stanowiłaby ona swoistego rodzaju bombę z opóźnionym zapłonem. Biorąc pod uwagę niniejszy argument oraz te przedstawione wyżej, można w miarę pełny sposób starać się zrozumieć powody, jakie legły u podstaw akcji „Wisła”. W chwili obecnej, wielu publicystów próbuje przedstawić akcję przymusowego przesiedlenia ludności ukraińskiej, jako zbrodnicze działanie władz komunistycznych. Jest to jednak zbyt duże uproszczenie, na dodatek nie do końca prawdziwe. Należy w sposób jednoznaczny podkreślić, że akurat w realizacji swojej polityki w stosunku do ludności ukraińskiej ówczesny rząd polski posiadał pełne poparcie społeczne. Na skutek opisanych działań, region po obu stronach dzisiejszej granicy polsko-ukraińskiej przestał być regionem wielonarodowym i po raz pierwszy w historii Polaków i Ukraińców rozdzieliła granica państwowa. Polityczne i wojskowe cele akcji to jedno, pozostają jeszcze ludzie i bezmiar cierpień jakich doznali. Ludzi pokrzywdzonych przez Akcję „Wisła” jest wielu, podobnie jak tych pokrzywdzonych na Wołyniu. Dziś najważniejsze jest wzajemne zrozumienie poparte pokojowym współistnieniem. Dość ciaglego rozpamiętywania o przeszłości, trzeba przede wszystkim kontynuować działania zmierzające do przełamania wzajemnych uprzedzeń i likwidacji niesprawiedliwych stereotypów.

### :: Szanowny Panie Ustrzycki!!!

Od bez mała dwóch lat jesteśmy obywatelami najjaśniejszej Rzeczypospolitej z numerem IV. Podstawowym założeniem, jakie legło u jej podstaw, jest zdecydowane odcięcie się od wszystkiego, co poprzedzało tę jedynie słuszną koncepcję systemu politycznego państwa polskiego autorstwa braci Kaczyńskich, potępienie i zniszczenie wszystkiego, co stworzone w okresie kłunastu lat III Rzeczypospolitej a zwłaszcza tego, co jeszcze pozostało po najgorszej ze wszystkich Rzeczypospolitych, tej bez numeru, Ludowej. Jest to bardzo trudne zadanie, bo w umysłach wielu myślących Polaków, owe „Złote Rzeczypospolite” traktowane są jako pewien istotny etap w dążeniu do uzyskania pełnej niezależności. Etap, w którym Polacy po raz pierwszy w swojej historii w sposób pragmatyczny potrafili przystosować się do otaczających ich rzeczywistości i w efekcie końcowym wybili się na prawdziwą niepodległość, bez krwawych wojen i wielotysięcznych ofiar. Rządzący Polską „Prawi i Sprawiedliwi” postanowili więc przypomnieć się z przeszłości w sposób symboliczny, poprzez zniszczenie człowieka kojarzonego z Rzeczypospolitą Ludową i wszystkim, co w niej istniało i po niej nastąpiło. General Wojciech Januzelski, bo o niego właśnie chodzi, stał się od początku transformacji ustrojowej, przysłowiowym „choporem do bicia”. W zasadzie całe jego życie, w ocenie dzisiejszych przywódców, było jednym pasmem działań przeciwko Polsce i polskości. Zamiast wstąpić do Armii Andersa, znalazł się u Berlinga. Na własnych plecach przyniósł do Polski okupację sowiecką i przez całe swoje późniejsze życie wspierał tę okupację i dbał o interesy okupanta. Zaatakował Czechosłowację w 1968 roku, spacyfikował wybrzeże w 1970 roku i bez najmniejszego powodu wprowadził stan wojenny w 1981. W końcu podstępem (różnica jednego głosu) przejął urząd Prezydenta Rzeczypospolitej a następnie przekazał władzę innemu agentowi służ specjalnych PRL-u w niejakiemu „Bolkowi”. Ale sprawiedliwość dopadła w końcu tego notorycznego przestępcę i kilka tygodni temu pan prokurator z Instytutu Pamięci Narodowej zarzucił generałowi Januzelskiemu zbrodnię komunistyczną, polegającą na kierowaniu „związkiem przestępczym o charakterze zbrojnym, mającym na celu popełnianie przestępstw”. Drugi zarzut wobec prezydenta-generała, to podżeganie członków Rady Państwa PRL (która formalnie wprowadziła stan wojenny) do przekroczenia ich uprawnień poprzez uchwalenie w trakcie trwania sesji Sejmu PRL i wbrew Konstytucji dekretołów o stanie wojennym, datowanych formalnie na 12 grudnia 1981 roku.

Zgodnie z nowym zwyczajem panującym w IV Rzeczypospolitej Wojciech Januzelski o fakcie skierowania przeciwko niemu aktu oskarżenia dowiedział się z konferencji prasowej IPN. Wspaniałomyślnie pozwolił panu generałowi na zapoznanie się z zebrany materiał dowodowy a nawet przyjął jego ponad 200 wniosków dowodowych mających na celu uzupełnienie materiałów śledczych. Aby nie było żadnych wątpliwości, wszystkie wnioski odrzuciono. Mocodawcy prokuratorów z IPN zalecają ten wyjątkowy pośpiech z prozaicznej przyczyny. Ogarnia ich strach, że ten stary, schorowany człowiek może zrobić im paskudny kawał i uniknąć procesu poprzez ucieczkę w zaświaty. Sam generał Januzelski zachowuje godny podziwu spokój i stwierdza: „Wierzę, że w państwie prawnym zadecyduje prawo - jeśli nie na etapie śledztwa, to na etapie procesu; że niezawisły sąd będzie potrafił ocenić tę bolesną prawdę”.



Dla każdego, kto żył na przełomie lat 1970/80 znane są fakty świadczące o tym, że armie sąsiednich państw, w nabrzmiewającej ekstremalnie sytuacji, były zdolne i gotowe do interwencyjnego działania. Zresztą dla każdego, kto pamięta realia podzielonej antagonistycznie Europy i świata, a w szczególności kluczowe geostrategicznie miejsce Polski – skutki postępującej destabilizacji nie były trudne do przewidzenia. To tylko dzisiejsi, pozbawieni realnego kontaktu z rzeczywistością, dyspozycyjni prokuratorzy z IPN mogą twierdzić, że nie ma bezpośrednich dowodów na gotowość Armii Radzieckiej i jej sojuszników do interwencji w Polsce. Dla nich wydarzenia na Węgrzech w 1956 roku i o dwanaście lat później w Czechosłowacji, czy jeszcze późniejsze w Afganistanie, to tylko wirtualna symulacja komputerowa. Dodatkowym elementem wzbudzającym wąskość „prawych i sprawiedliwych” jest ogromny szacunek i wyjątkowe uznanie, jakim Wojciech Jaruzelski cieszy się w społeczeństwie polskim i to pomimo niewybrednych ataków ze strony usługujących mediów. Mam jednak serdeczną prośbę do rządzącej koalicji, jeżeli rzeczywiście kierujecie się Państwem prawem i sprawiedliwością i z tego to powodu chcecie zniszczyć generała Wojciecha Jaruzelskiego to bądźcie konsekwentni i rozliczcie innego wojskowego starszego stopniem Marszałka Józefa Piłsudskiego. W 1926 roku, dzisiejszy patron wielu ulic, szkół i placów, pogwałcił konstytucję wolnego państwa i poprzez przewrót wojskowy usunął legalne władze i wprowadził rządy junty wojskowej. W późniejszych latach nie wahał się wprowadzić policji do gmachu parlamentu ani pozbawić posłów wolności, poprzez umieszczenie w obozie koncentracyjnym w Berezie Kartuskiej. Tylko w wyniku zamachu majowego prawie 400 osób straciło życie a blisko 1000 zostało rannych. Ciągłe jednak mam nadzieję, że i w IV Rzeczypospolitej nadejdzie w końcu czas opamiętania i wszystkie, żenujące próby niszczenia porządku i odważnych ludzi zostaną zaprzestane. Pozostaję w nadziei, że jeszcze w XXI wieku jedna z ulic naszego miasta będzie nosiła imię wielkiego Polaka generała Wojciecha Jaruzelskiego, człowieka wyjątkowej odwagi, ogromnej uczciwości i niespotykanej skromności, którego zasług w transformacji ustrojowej Rzeczypospolitej nie sposób przecenić. Pozostaję z szacunkiem.

Ambroży Optymista.

Pisałem w Ustrzykach Dolnych dnia 23 kwietnia 2007 roku.

## !! SWOJE WYMARZONE M

O kłopotach mieszkaniowych w Ustrzykach Dolnych nie ma co mówić, gdyż gołym okiem widać, że budownictwo spółdzielcze i komunalne nie istnieje. Ostatnie dwa bloki przy zbiegu ulic 1 Maja i Rzecznej oddano do użytku na początku lat dziewięćdziesiątych. Od tamtej pory trwa w mieście całkowita stagnacja. Spółdzielnie mieszkaniowe okopały się na swoich pozycjach i jakoś tam trwają. O budownictwie komunalnym raczej też nie ma co marzyć. Miasto po prostu nie ma na to pieniędzy. W tej sytuacji jedynym chyba rozwiązaniem jest budowa mieszkań systemem deweloperskim. Co prawda nie najtańszym ale zabezpieczającym w niedalekiej przyszłości oddanie do użytku przynajmniej kilkudziesięciu mieszkań.

W dniu 12 kwietnia bieżącego roku doszło do zorganizowanego przez Urząd Miasta i Firmę PROHAN-BUD spotkania dotyczącego budowy bloku przy zbiegu ulic Gombrowicza i Łukasiewicza. Jak się okazało zainteresowanie tą inwestycją wśród mieszkańców jest bardzo duże.

Jak poinformowali przedstawiciele PROHAN-BUD powstałby dwuklatkowy, czterokondygnacyjny blok na około dwadzieścia pięć mieszkań, z użytkowym poddaszem, balkonami i mieszkaniami o powierzchni od 37 m<sup>2</sup> do 65 m<sup>2</sup>, z pełnym węzłem sanitarnym, kompletną instalacją elektryczną i odgromową, telefoniczną, telewizji kablowej, domofonami, drogami dojazdowymi i płytą parkingową.

Gdyby znaleźli się chętni budowa mogłaby już ruszyć w sierpniu, tak że jesienią przyszłego roku pierwsi lokatorzy mogliby wprowadzić się już do swoich mieszkań. Tyle jeśli chodzi o same założenia techniczne – eksploatacyjne. Jak zwykle w takich inwestycjach problemy tkwią w szczegółach. Najistotniejsze są tutaj koszty. I tak podłączenie bloku do systemu ciepłego to kwota 120-140 tys. złotych. Tak jak mówiłem budowa mogłaby już ruszyć w sierpniu gdyby Urząd Miasta przekazał pod budowę wspomniany już teren. Zakup działki i koszty związane z przygotowaniem dokumentacji to kolejna kwota 220 tys. złotych.

Całość inwestycji ma się zamknąć kwotą netto w wysokości około 3 mln. złotych. Będzie to 1200 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej mieszkalnej. Koszt jednego metra kwadratowego ma wynieść w granicach 2520 złotych plus siedmioprocentowy podatek VAT. Koszt budowy budynku mógłby ulec zmniejszeniu nawet o trzydzieści procent gdyby znalazło

się więcej chętnych i powstałby blok trzyklatkowy. Dobry początek został zrobiony. Są chętni i jest ich nawet sporo. Śmiem twierdzić, że wielu mieszkańców miasta nie wie jeszcze o możliwości uzyskania w ten sposób własnego „M”. W gestii władz miasta leży by informacja ta dotarła do jak największej rzeszy mieszkańców.

## !! Niespotykanie ciekawy człowiek

15 kwietnia w Warszawie zmarł 79-letni pisarz, scenarzysta, dziennikarz Jerzy Janicki. Urodził się 10 sierpnia w Czortkowie na Podolu. Lata chłopcę i młodość spędził we Lwowie na Łyczakowie w rodzinnej kamienicy pod numerem 84a. Po wojnie osiadł początkowo w Krakowie, później we Wrocławiu i Warszawie. Zaczynał jako dziennikarz sportowy następnie pracował w redakcji „Pokolenia”, „Razem”, „Światu”. Sławę przyniosło mu pisanie dla polskiego radia słuchowisko „Matysiakowie”. Wyparowało ono o prawie pół wieku popularne obecnie telenowele rodzinne.

Jerzy Janicki bardzo często odwiedzał Bieszczady, ba nawet tutaj mieszkał. Gdy spalił się jego drewniany domek, przeniósł się na jakiś czas do domu pani Komedowej w Chmielu. Jak mawiał z Bieszczad miał już niedaleko do ukończonego Lwowa. Liczył się to zwłaszcza wtedy gdy przekraczanie naszej wschodniej granicy nie było jeszcze tak łatwe jak obecnie.

Pobyty w Bieszczadach, rozmowy z mieszkańcami zaowocowały wieloma scenariuszami filmowymi oraz zbiorami opowiadań. Bieszczady i klimat znaleźć można między innymi w zbiorze opowiadań pod tytułem „Nieludzki doktor”. Wiele z tych opowiadań przerobione zostały przez Janickiego na scenariusze filmowe. W Bieszczadach toczyła się akcja filmu „Milion za Laure”. Dla telewizji powstały filmy takie jak „Wolna sobota”, „Hasło”, „Kino objazdowe”, „Wesołych świąt”. Jerzy Janicki był też współorganizatorem dwóch przeglądów filmów o Bieszczadach jakie odbyły się w Lutowskich i Zatwarnicy. Na przeglądach tych gościła cała czołówka polskich aktorów.

Spora część twórczości Jerzego Janickiego związana była z kreskami, a szczególnie z Lwowem. Jerzy Janicki był też autorem scenariuszy do popularnych seriali telewizyjnych takich jak „Umarłem aby żyć”, „Polskie drogi”, „Ballada o Januszu”, „Dom”.

Wypada mieć nadzieję, że miejscowe samorządy upamiętnią jakoś fakt związków Jerzego Janickiego z Bieszczadami.



To tutaj ma powstać nowy blok mieszkalny





## :: WYGRAĆ Z CZASEM

Sceptycy twierdzili, że się nam nie uda. Umiarkowani optymiści, że być może. A jednak udało się. W 2012 roku organizujemy wspólnie z Ukrainą Mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Euforia w całym kraju była ogromna. Wszyscy cieszyli się jak dzieci. Za niecałe pięć lat mamy imprezę rangi europejskiej. Niektórzy już zaczęli liczyć zyski jakie nam ona przyniesie.

Jednak po paru dniach przyszło otrzeźwienie. Dotarło do nas z jakim wyzwaniem musimy się zmierzyć. Ile nas czeka trudu, wysiłku, wyrzeczeń no i pieniędzy, żeby temu sprostać. Dowiadujemy się bowiem, że np. trzeba będzie wybudować w całym kraju dobrze ponad 700 km autostrad. W tym roku np. oddanych zostanie do użytku 7 km. To nie pomyłka. W takim tempie zakładane 700 km wybudujemy w ciągu dwudziestu lat. Chyba trochę późno. Tyle samo trzeba będzie wybudować dróg ekspresowych.

Że infrastruktura hotelowa jest bardzo słabiutka nie trzeba nikomu mówić. Wystarczy pojechać po Polsce.

No i rzecz najważniejsza obiekty sportowe czyli stadiony. W tej chwili w Polsce nie ma ani jednego stadionu spełniającego całkowicie normy UEFA. Nie spełnia ich nawet do końca, nowo otwarty i co tu dużo mówić ładny stadion w Kielcach. Tak więc roboty multum. Czas szybko płynie. Te pięć lat zleci jak z bicza strzelił.

A u nas jak zwykle norma. Jeszcze dobrze nie przebrzmiały echa werdyktu UEFA a w Polsce zaczął się spór kompetencyjny, czy na czele Komitetu Organizacyjnego ma stać Premier, może Minister Sportu, a być może Michał Listkiewicz prezes PZPN nota bene dzięki któremu padło szczęście na nas i Ukrainę. Co do tego nikt w Polsce nawet jego najbardziej zagorzali przeciwnicy nie mają wątpliwości.

Zostawmy te dywagacje. W końcu pewnie się dogadają. Nasuwa się natomiast inne pytanie. Jak na bliskości Ukrainy może zyskać Podkarpacie. Konkretnie region Bieszczadów i przejście graniczne w Krościenu. Czy Lesko i Ustrzyki znajdują się w paradygacie dzielenia zysków z tej imprezy. Czy być może obecny Marszałek Województwa sięgnie wzrokiem dalej niż czubek własnego nosa i raczy zauważyć, że województwo nie kończy się na linii Krosno, Sanok, Przemyśl. No i czy władzom Leska i Ustrzyki Dolnych starczy sił, samozaparcia i niezbędnej w tej sytuacji siły przebicia by z tej dużej beczki miodu wyciągnąć parę łyżek tego przysmaku. Bliskość przejścia granicznego w Krościenu powoduje, że Ustrzyki i Lesko stają przed niebywałą szansą. Rzeczą naturalną jest, że część kibiców, która zechce obejrzeć mecze w Polsce i na Ukrainie skorzysta właśnie z tego przejścia. Zostały już zrobione pierwsze kroki. Samo przejście graniczne jest w tej chwili modernizowane. A Sanocki PKS „CONNEKX” uruchomił już kursy swoich autobusów do Lwowa. Co prawda na razie tylko w wtorki i soboty, ale miejmy nadzieję, że w przyszłości częstotliwość tych kursów się zwiększy.

A same miasta? W jednym i drugim zrobiono wiele by poprawić ich funkcjonalność i estetykę. Centra obu miast wyglądają coraz lepiej. Poprawiła się też funkcjonalność komunikacji. W Lesku rondo w Ustrzykach sygnalizacja świetlna w centrum miasta. W

dalszym ciągu poprawiana jest estetyka zapleczy centrów obu miast. Wyglądają one teraz bardziej schludnie. To jest to co już zrobiono. Oba miasta stoją jednak w dalszym ciągu przed dużymi wyzwaniami. Tak w jednym jak i w drugim nie ma hoteli z prawdziwego zdarzenia. Co prawda Lesko posiada Zamek „KMITY” a Ustrzyki „LAWORTE”, to jednak za mało by spełnić europejskie standardy. Tak więc jednemu i drugiemu miastu przydałyby się hotele z prawdziwego zdarzenia. Na to trzeba szukać pieniędzy. Lub stworzyć takie warunki by znalazł się chętny inwestor i takie obiekty pobudował.

Brak zapleczy hotelowego na najwyższym poziomie nie jest tylko domeną Ustrzyk czy też Leska. Jak się bowiem okazuje w całym województwie podkarpackim nie ma ani jednego hotelu pięciogwiazdkowego.



Centrum Ustrzyk z roku na rok piękniejsze

tym względem wygląda powiat Leski. W Ustrzykach niezbędna jest modernizacja drogi Ustianowa – Łobozew – Teleśnica. W opłakanym stanie znajduje się droga wojewódzka Ustrzyki Dolne – Ustrzyki Górne. Przykładów można by mnożyć. Mankamentów, które trzeba wyeliminować w obu powiatach jest jeszcze mnóstwo.

Wbrew pozorom Mistrzostwa Europy w piłce nożnej w 2012 roku to duża szansa dla obu powiatów. To duża szansa dla społeczeństw tych powiatów. Od tego jak dalekowzrocznie będziemy patrzeć na to już w tej chwili, zależy będzie jak duży kawałek z tego tortu wyjmemy w przyszłości.

**MAREK SZCZERBIEC**



## ■ Zabijał z zimną krwi

Edward S. z Czarnej k/Ustrzyk Dolnych w piękny słoneczny poranek w poniedziałek 16 kwietnia zabija dwie osoby. Pierwszą ofiarą jest jego znajomy mieszkający nieopodal Aleksander S. By go zabić wywabia go na oddalony o kilka kilometrów parking. Później wraca do domu i zabija bratową. W końcu odchodzi za dom i strzela do siebie. Mieszkańcy tej bieszczadzkiej wsi nie mogą zrozumieć, co powoduje że spokojny w ich mniemaniu człowiek w pewnym momencie zamienia się w bestię.

### Spotkamy się na parkingu

Edward S. lat 44 od wielu już lat pracował we Włoszech. Ściągał tam też swoją rodzinę, w tym brata. Do domu wracał przy okazji świąt. Jakies trzy lata temu z bratem rozpoczęli remont domu. Dlatego też brat ostatnio do Włoch nie jeździł, zajmował się właśnie remontem domu. Edward S. przyjechał do Czarnej na święta Wielkanocne i został aż do feralnego poniedziałku. Zepsuł mu się samochód więc by móc się poruszać na miejscu wypożyczył inny w sanockiej wypożyczalni. Właśnie tym samochodem w niedzielę tuż przed tragedią z bratową Katarzyną i znajomym Janem D. wybrał się do Ustrzyk na pizzę. W Ustrzykach widzieli ich świadkowie. Do Czarnej wrócili późnym popołudniem. Nic nie zapowiadało wydarzeń jakie miały się rozegrać już kilkanaście godzin później.

Rano Edward S. zadzwonił do Jana D. - mówi Dorota Krzywdzik- Głazowska rzecznik prasowy KP Policji w Ustrzykach- Zapytał go czy jedzie do pracy. Jan D. potwierdził, że pracuje w Polanie i do pracy się wybiera. Edward S. kazał mu poczekać, bo jedzie w tamtą stronę i go podwiezie. Tak też się stało. Razem z Janem D. podjechali pod dom Aleksandra S. , lat 42, byłego policjanta, ale i też znajomego Edwarda S.. Edward S. poprosił go o spotkanie na parkingu widokowym w Polanie. Aleksander S. zgodził się. Edward S. z Janem D. pojechali pierwsi i czekali na Aleksandra S. jakieś dwadzieścia minut. Gdy

ten przyjechał na parking Edward S. poprosił Jana D. by zostawił ich samych. Ten odszedł – jak powiedział później – za swoją potrzebą. W tym czasie Aleksander S. wsiadł do wypożyczonego przez Edwarda S. samochodu i tam otrzymał śmiertelny strzał w głowę. Edward S. wyciągnął go z auta i przeciągnął około trzech metrów na trawę. Widział to już Jan D. , który wrócił przestraszony hukiem. Jan D. przestraszony tym co zrobił Edward S. wsiadł na jego polecenie do samochodu i razem odjechali z parkingu. W samochodzie Edward S. przeprosił Jana D. za to , że musiał być świadkiem morderstwa, dodał też , że widzą się po raz ostatni, bo on skończy też z sobą. Jan D. poprosił Edwarda S. by ten pozwolił mu wysiaść. Tak też się stało. Jan

D. lasem pokonał cztery kilometry dzielące go od domu. Tam poprosił kuzyna o zawiadomienie policji. Kuzyn dzwonił do siostry w Ustrzykach, a ta zawiadamia policję. W tym czasie Edward S. zajeżdża pod dom.



Dorota Krzywdzik - Głazowska  
- Rzecznik prasowy KP Policji z  
bronią, której użył Edward S.



W tym domu rozegrał się drugi etap tragedii



## Na oczach męża

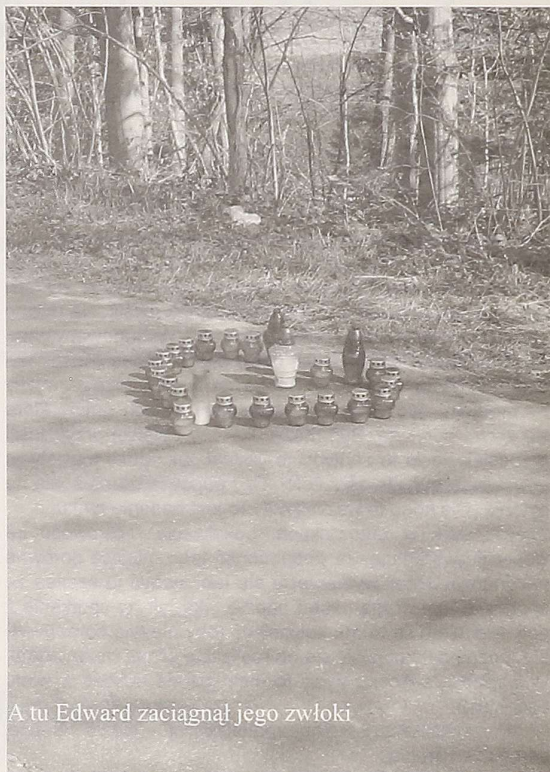
Edward S. wchodzi do domu. Brat Grzegorz S. – lat 30, pyta go co ma w rękach, czy to atrapa broni, czy wiatrówka. Na oczach brata Edward S. strzela do bratowej 29-letniej Katarzyny. Brat łapie trzyletnią córkę, zawija ją w koc i wyskakuje przez okno. Ucieka drogą w stronę przystanku autobusowego. Zatrzymuje samochód znajomego i prosi o podwiezienie do swoich teściów. Jadąc dzwoni do siostry, spotyka ją w drodze. Prosi siostrę o odwiezienie córki do teściów. Łapie kolejną okazję i wraca do domu, chcąc ratować postrzeloną żonę. Gdy podjeżdżają pod dom zastają tam już karetkę



W tym miejscu zginął Aleksander S.

## Motywy

Pytani o motywy tej zbrodni mieszkańcy Czarnej, nie chcą nic mówić. Jednak anonimowo twierdzą, że motywem mogły być podejrzenia Edwarda S. o to, że bratowa była związana uczuciowo z Aleksandrem S. Miał to wyjaśnić list zostawiony przez Edwarda S. w domu. Treści listu nie chce zdradzić ani policja, ani prokurator. Edward Martuszeński prokurator prowadzący tą sprawę twierdzi, że zarzuty przedstawione w liście są wymaginowane i nie znalazły potwierdzenia w śledztwie. Prokurator zwraca natomiast uwagę na inną sprawę. Mianowicie w domu Edwarda S. i brata znalezione zostało opakowanie po lekach antydepresyjnych. Opakowanie było puste i jak wynikało z zeznań świadków Edward S. miał po nie jechać do Sanoka. Nie wiadomo, czy zażył większość leku w ten tragiczny poniedziałek, czy też właśnie w ten poniedziałek leku tego mu brakło. Na te pytania odpowie sekcja zwłok. Niektórzy mieszkańcy mówią też o tym, że zabicie Aleksandra S. mogło być zemstą za dany przez niego Edwardowi S. jakiś czas temu mandat. Ale w takim razie dlaczego miała by zginąć bratowa. Na te pytanie prawdopodobnie nikt nigdy już nie odpowie. Zamordowany Aleksander S. był emerytowanym policjantem. Wśród mieszkańców Czarnej cieszył się różną opinią. Wielu ganiło jego postępowanie. Przypomnieć trzeba, że pracę w policji stracił kilka lat temu po aferze przemytniczej, w którą był zamieszany. Jednak wiele osób uważa, że był dobrym ojcem dbającym o swoje dwie córki i rodzinę.



A tu Edward zaciągnął jego zwłoki

Z końcem tygodnia pochowano w Czarnej Katarzynę S., dzień później Aleksandra S. Pogrzeb Edwarda S. ze względu na sekcję zwłok odbędzie się nieci później. Wójt gminy Czarna Marcin Rogacki już w pierwszym dniu postarał się o pomoc psychologiczną dla poszkodowanych w tragedii. Skorzystali z niej dorośli jak i też trójka osieroconych dzieci. Wójt udzielił też pomocy w pochówku i deklaruje, że jeśli będzie potrzeba to zrobi ze swojej strony wszystko by pomóc poszkodowanym.

Nie tak powinno się stać. Życie straciło troje młodych jeszcze ludzi. Wszyscy zginęli z nielegalnie posiadanej broni. Ktoś musiał ją Edwardowi S. sprzedać. To właśnie na tej osobie spoczywa duża część winy za to co się stało. Dokładnie w tym samym dniu i o podobnych godzinach w USA koreański student wymordował 32 osoby i sam się zastrzelił. Zrobił to z legalnie kupionej broni. Co łączy obie te sprawy. Broń. Już samo jej posiadanie kusi do tego by ją jakoś wykorzystać. Gdy splot wydarzeń ułoży się tak niekorzystnie jak w Czarnej broń zabija, w większości niewinnych ludzi.

**Wiesław Stebnicki**



## :: Dokąd jedzie ten pociąg?

Inwestycje to lokomotywa postępu. Celowe wydawanie pieniędzy to oszczędność. Zrównoważony i harmonijny, skierowany na potrzeby mieszkańców rozwój to, to o czym marzą mieszkańcy wielu gmin. Oszczędne i celowe wydawanie pieniędzy, przejrzyste procedury również tym marzeniom towarzyszą. Kiedy obserwuję inwestycyjne zmagania gminy Lutowiska przyznam szczerze że nie wiem o co chodzi.

Mieszkańcem gminy jestem od 1977 roku. To co się działo dawniej nie bardzo od nas zależało. Na ostatnie wydatki wpływ jednak mieliśmy, a przynajmniej tak myślę. Na pewno nie ma to nic wspólnego z oszczędnością. Wybudowany parking w Lutowiskach, najlepiej czuje się tam wiatr. Kosztował podobno około 850.000 zł. Sądzę, że te pieniądze rozwiązyły by problem ujęć wody we wszystkich wsiach gminy które się z tym borykają. Być może w dalekiej przyszłości

przedsięwzięcie to zaowocuje, jednak jak sądzą inwestycja ta powinna być którąś z kolei. Czy odpowiedziano sobie na pytanie „Dla kogo to wszystko?”. To jest badanie rynku. Wiejski park w Lutowiskach. Lokalizacja i celowość inwestycji gwarantują, że popularność tego miejsca dorówna parkingowi. Jeżeli wybieriecie się tam kiedyś to szansa że spotkacie tam drugą osobę będzie taka jak na spotkanie z yeti. Nie wiem ile to ma kosztować (oby nie tyle co parking) ale można było pokusić się na realizację siłami wolontariatu. W wypadku sukcesu byłby to niewątpliwie sukces w wielu aspektach:

- mobilizacja lokalnej społeczności – ludzie bardziej cenią to co robią,
- władza dowartościowuje się – ma wpływ na społeczeństwo,
- Taras widokowy nad Lutowiskami. Budowa tego parkingu ślimaczy się niebawem. Po zatrzymujących się na poboczach drogi samochodach sądzą że budowa parkingu w tym

miejscu jest bardzo pożądana i poprawi bezpieczeństwo turystów i nasze. Zatrzymujące się za szczytem samochody podziwiających widoki turystów niebezpieczeństwo niewątpliwie stanowią. Jak jednak słyszałem żadnej działalności gospodarczej gmina w tym miejscu nie przewiduje, a nawet to że tarasem zainteresował się znajomy króliczka i gość pewien rzecz ma przejąć. Dziwi mnie to, chociaż może nie bardzo.



Sądzą że pieniądze przeznaczone na wiejski park można by przeznaczyć na utworzenie boisk sportowych i placów zabaw w wsiach naszej gminy, bo to bardziej służyłoby mieszkańcom, a parking widokowy wybudować, zagospodarować i tak jak parking widokowy na przełęcz utrzymać w rękach gminy. Byłoby to zrównoważone, harmonijne i skierowane na ludzi oszczędne działanie.

Podobno gminie bardzo brakuje pieniędzy. Nie wiem jednak czy kiedy zdycha się z głodu powinno się za ostatnie grosze pozłacać kłamki. Złe jest kiedy oszczędność rozpoczyna się od ograniczania porcji zdrowego rozsądku.

Marek Bąk

## Zakład Produkcji Stolarskiej

partner handlowy firmy **kronodoor**

### oferuje do sprzedaży

-drzwi i ościeżnice

firmy Kronodoor

- okna PCV profil GELAN zaokrąglony

nowe i używane

produkcji niemieckiej

pełnowartościowe

- grzejniki centralnego ogrzewania

nowe i używane

produkcji niemieckiej

pełnowartościowe

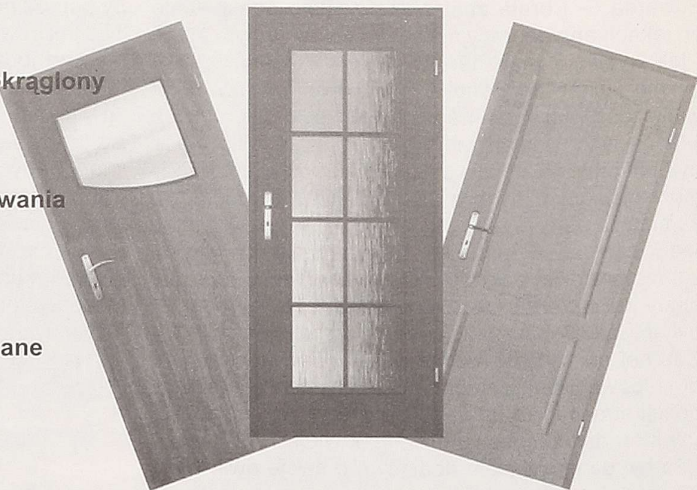
**Wszystkie wyroby solidnie wykonane**

**Ceny naprawdę niskie**

**38-700 Ustrzyki Dolne**

**ul. Fabryczna 27**

**tel/fax 013-461-46-24**





## :: Stwardnienie rozsiane (SM)- możemy sobie pomóc

Stwardnienie rozsiane (sclerosis multiplex- SM) jest chorobą neurologiczną młodych i dorosłych, która powoduje niepełnosprawność. W SM dochodzi do uszkodzenia mieliny- otoczki komórki nerwowej w centralnym układzie nerwowym. To uszkodzenie powoduje zaburzenia przepływu informacji z mózgu i rdzenia kręgowego do pozostałych części ciała. Choroba ta przebiega okresami rzutów i remisji.

Okolo 60 tysięcy osób w Polsce cierpi na SM. Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego jest jedyną ogólnopolską organizacją zrzeszającą chorych na SM (20 oddziałów lokalnych na terenie kraju, około 5000 członków).

Podkarpacki Oddział Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego postanowiła założyć Anna Drajewicz, mieszkanka Rzeszowa chora na SM. Celem organizacji jest zapewnienie chorym zajęć rehabilitacyjnych, pomoc psychologa, dietytyka i wolontariuszy. Organizacja wspiera również rodziny chorych. Obecnie oddział nie posiada własnego lokum, korzysta z lokalu innej fundacji, co w najbliższym czasie może ulec zmianie.

Osoby, firmy, instytucje chcące wspomóc działalność PTSR proszone są o wpłaty na konto Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego.

Nr konta: 75 1240 1066 1111 0000 0006 1652

z dopiskiem :PTSR 1% O.P.P o/Rzeszów

Wszystkich chorych i ich rodziny zapraszamy na najbliższe spotkanie, które odbędzie się 26 maja 2007 r. o godzinie 11,00 w Rzeszowie ul. Piłsudskiego 6.

Więcej informacji można uzyskać pod numerami tel;

0-602-773-067 Anna Drajewicz

013-466-64-99 Edward Móraski

Tekst sponsorowany

## :: Linia Mołotowa

W dniach 5 i 6 maja bieżącego roku odbędzie się historyczna rekonstrukcja oraz konferencja naukowa związana z umocnieniami obronnymi tak zwanej „Linii Mołotowa”, które zorganizowano w ramach projektu „Budowle wojny produktem turystycznym i platformą współpracy”. „Linia Mołotowa” to system umocnień wzdłuż granicy pomiędzy hitlerowskimi Niemcami a stalinowskim Związkiem Radzieckim, która została wyznaczona na obszarze okupowanej Polski pod koniec 1939 roku na mocy układu Ribbentrop – Mołotow.

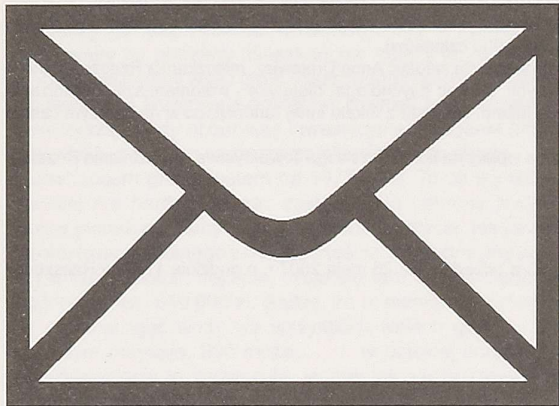
W pierwszym dniu imprezy, w sobotę 5 maja na „czołgowisku” w Sanoku odbędzie się rekonstrukcja zdobywania „Linii Mołotowa”. Po bitwie przewidziano możliwość robienia fotografii z uczestnikami bitwy oraz przejażdżki zabytkowymi pojazdami. W niedzielę 6 maja o godzinie 9.30 w Ustrzyckim Domu Kultury będzie miała miejsce konferencja naukowa poświęcona umocnieniom „Linii Mołotowa” oraz działaniom wojennym na terenie Bieszczadów w czerwcu 1941 roku. Organizatorami tej ciekawie zapowiadającej się imprezy są:

- Bieszczadzkie Towarzystwo Cyklistów
- Urząd Miasta Sanoka
- Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie
- Grupa Rekonstrukcji Historycznej „San” Sanok
- Przemyska Agencja Rozwoju Regionalnego
- Starosamborska Rada Rejonowa

Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego. W imieniu organizatorów serdecznie zapraszamy naszych czytelników do udziału w imprezie.



# LISTY



Ustrzyki Dolne 15.04.07r.

Redakcja „Nasze Poloniny”

Postanowiłam napisać ten list, podenerwowana lekceważeniem swoich klientów przez jedyny w Ustrzykach Dolnych zakład optyczny prowadzony przez państwa Wiecieńskich. Od szkolnych lat jestem okularnicą a moja wada wzroku jest na tyle silna, że nie pozwalała mi na normalne funkcjonowanie bez okularów. Niestety zdarzyło się wieczorem 10 kwietnia, przez własne gapiostwo uszkodziłam sobie okulary w sposób wykluczający ich dalsze używanie. Niestety mój brak wyobraźni zdecydował o tym, że nie pomyślałam wcześniej o zapasowej parze okularów. W środę 11 kwietnia miałam w pracy wolny dzień i zaraz po dziewiątej rano udałam się do zakładu optycznego. Zastałam zamknięte drzwi przyozdobione kartką z napisem „Dnia 10 kwietnia zakład nieczynny”. Pomyślałam, że z jakiegoś powodu państwo Wiecieńscy nie wrócili na czas ze świąt, ale na pewno lada chwila powrócą. Kilkakrotnie jeszcze oglądałam zamknięte drzwi zakładu, ciagle z tym samym napisem. Po południu zrezygnowałam z wycieczek na ulicę 1-go Maja i poprzestałam na bezskutecznych próbach kontaktu telefonicznego. Nie skorzystałam z propozycji mojego męża wyjazdu do optyka w Sanoku będąc przekonana, że następnego dnia rano załatwię wszystko w Ustrzykach. W czwartkowy poranek drzwi zakładu optycznego nadal były zamknięte. Pojawiła się tylko dodatkowa kartka naklejona od zewnątrz informująca klientów, że „Dnia 11 kwietnia (środa) zakład nieczynny”. Nie wiem już, ile razy tego dnia odwiedzałam ustrzyckich optyków a ile razy telefonowałam, na pewno o wiele za dużo. Po trzynastej pojechałam z mężem do Sanoka, gdzie bez problemów rozwiązałam swój okularowy problem. Wracając do domu, około godziny siedemnastej, zatrzymaliśmy się na moment przy zakładzie optycznym, ciagle wisiała ta sama kartka, szyderczo informująca klientów w czwartkowe popołudnie, o środowej nieobecności państwa optyków. Mam ogromny żal do ludzi, którzy w tak bezsensowny sposób okazują swoim klientom lekceważenie. Nie wiem, z czego ono wynika. Może z głupoty, może z braku wyobraźni a może z przekonania o własnej nienaruszalnej pozycji optycznego monopolisty na całym powiat bieszczadzki. Jedno wiem, postawa ustrzyckich

optyków naraziła mnie na niepotrzebny stres i utratę dnia urlopu. Wystarczyło tylko napisać, że zakład będzie nieczynny również w czwartek i nie było by problemu. Podczas moich wielokrotnych wizyt u państwa Wiecieńskich nie byłam osamotniona. Spotykałam wielu ludzi, podobnie jak ja zawiedzionych, którzy twierdzili, że taka praktyka jest w tym zakładzie czymś normalnym. Ja jestem pewna jednego, już nigdy nie będę narażona na podobne traktowanie przez właścicieli zakładu optycznego „WIM”, ponieważ nie zamierzam w przyszłości korzystać z usług niepoważnych ludzi.

Okularnica

Nazwisko i adres do wyłącznej wiadomości redakcji.

RADNY - PRZEMYTNIK

Szanowna redakcjo!!

Jesteście podobno czasopismem, które odważnie pisze o wszystkich sprawach i ciekawy jestem, czy o tej, którą poniżej przedstawię również napiszecie? Mam, co do tego poważne wątpliwości, bo ostatnio Wasze ostre pióro wyraźnie się stępiło. Może jednak wystarczy Wam odwagi i chociaż opublikujecie mój list. Jestem szarym obywatelem Ustrzyk Dolnych i jak wielu współmieszkańców mojego miasta znajduję się w trudnej sytuacji materialnej. Aby przeżyć muszę „dorabiać” na granicy, handlując paliwem papierosami i wódką. Nie sprawia mi to żadnej przyjemności ani satysfakcji, ale mówiąc najprościej, nie mam innego wyjścia. Cierpliwie więc znoszę wszystkie upokorzenia, z jakimi wiąże się moja praca zarobkowa a doznaję ich nie tylko ze strony ukraińskich i polskich służb granicznych, ale również od sanocko - brzozowsko - ustrzyckiej mafii. Nie waham się użyć takiego określenia, bo działalność tych ludzi w pełni zasługuje na takie miano. Polega ona na zajmowaniu miejsca w kolejce i wpuszczaniu na zajęte miejsce swoich kolegów. Protesty ze strony innych kolejkowiczów zbywane są wulgarnymi słowaniami lub nawet groźbami w stylu „uważaj, bo może ci się spalić samochód”. Straż Graniczna i Policja nie specjalnie się tym przejmują, albo z braku czasu albo z innych bardziej wstydlivych powodów. Wiele do myślenia dała mi chwila, gdy zobaczyłem, że jednym z organizatorów „omijania kolejki” jest powszechnie znany miejscowy „przemysłnik” a przy okazji radny gminny pan M.D. \* Obserwuję od dawna pana radnego, który wraz z klanem rodzinnym należy do najbardziej aktywnych „turystów”, „miłośników” ukraińskiej wódki, paliwa i papierosów. Teraz stało się dla mnie jasne, skąd bierze się tak małe zainteresowanie służb mundurowych porządkiem w kolejce oczekujących na odprawę. Od innych kolejkowiczów dowiedziałem się, że M.D. \* ma nie tylko układy związane z pełnią od lat funkcją radnego, ale również jakieś rodzinne koneksje w Straży Granicznej. Stąd zapewne ta ogromna buta i przekonanie o własnej bezkarności. Jestem myślącym człowiekiem i rozumiem wszystkie trudności towarzyszące utrzymaniu porządku w kolejce do odprawy, rozumiem również koleżeńskie układy, ale jeżeli dochodzi w niej do łamania prawa, to



nie znajduję żadnego usprawiedliwienia dla służb mundurowych. Nocne przejazdy na dużej prędkości przy wygaszonych światłach doprowadzą kiedyś do strasznej tragedii, ale wówczas tłumaczenia ze strony Policji, Straży Granicznej, Starosty i Burmistrza będą przysłowiową „musztardą po obiedzie”. Nigdy nie dam się przekonać, że nie ma możliwości zaprowadzenia porządku wśród oczekujących na odprawę graniczną, myślę wprost przeciwnie, na istniejącym bałaganie komuś zależy, a opisana przeze mnie działalność radnego M.D. \* jest tego namiętnym dowodem. Zdaję sobie sprawę, że mój list nie wiele wniesie do rozwiązania tego problemu, bo albo nie zostanie opublikowany, albo ludzie odpowiedzialni na ten stan rzeczy użyją go jako materiału do prozaicznej codziennej czynności fizjologicznej. Pisałem go powodowany resztkami naiwnej wiary w istnienie prawa i sprawiedliwości, nie tylko w wersji pisanej skrótem PiS. Proszę o zachowanie dla siebie moich danych osobowych, bo wyjazdy na Ukrainę są moim jedynym źródłem utrzymania a chciałbym jeszcze trochę spokojnie pożyć.

**Przemytnik, ale nie radny**  
**Ustrzyki Dolne 18 kwietnia 2007 r.**

\*W oryginale użyto imienia i nazwiska, które zastąpiłymi inicjałami.

Redakcja

Czytelniczka.

Odpowiedź na artykuł „Przejście przez mękę”

Co się czepiacie ludzi w kolejkach, my musimy obrócić kilka razy żeby się opłaciło. Bo trzeba dowieźć, przed celnikami mobilnymi się schować. A porządek. Dupa tam. Te „ofi...(ary)cery” z komendatury przejścia dopiero się za nas wezmą. Kogo zatłuczemy na drodze, a może powiedzą... po co się pcho! Oni mają w dupie wszystko, oni chodzą do roboty, a nie do służby. Dopiero jak kogoś ślask trafi, to się będą zastanawiać, co i jak zrobić, albo znowu jak im Minister od kaloszy karze to zrobą teraz dupa, a Ci tak zwani uczniwi niech nie jeżdżą będzie spokój. A ty się odwal bo i Ciebie spotkamy po tamtej stronie jak będziesz pieprzył

PS. Tekst drukujemy w oryginale i pozostawiamy bez komentarza

## :: Pejzaż powyborczy cd.

Sensacja!!!

W internecie zamieszczono deklarację majątkową wójta Podymy i żony jego. Mimo że niewiele ona wnosi to jednak jest. Zadaję sobie pytanie, skoro wójt Podyma jest właścicielem czterech samochodów to dlaczego używa samochodu służbowego?

Dochody wójta Podymy wynoszą ok. 75.000 zł. rocznie a deklaruje on 35.000 zł. debet na koncie. To chyba dlatego nie stać go na benzynę. Na co wójt wydaje pieniądze nie wiem, ale chyba nie na stroje i fryzjera. A szkoda, bo jak cię widzą tak cię piszą.

Wójt i jego żona nie posiadają żadnych oszczędności, rzeczy wartościowych jednym słowem „bida aż piszczy”. Kogoście wybrali do władz, że przy takich dochodach nie potrafi nic odłożyć. Nie dziwią mnie kłopoty finansowe gminy.

Serdecznie gratuluję wybranym paniom pracującym w gminie które po wyborach otrzymały od wójta po ok. 3.000 zł. nagrody. Za wyniki w pracy oczywiście. Znam rodziny w naszej gminie które taką kwotą muszą opędzić cały rok.

INSTRUKTOR

RYSZARD KRUSZYK

WOJOWNIK

Szkola Sztuk Walki

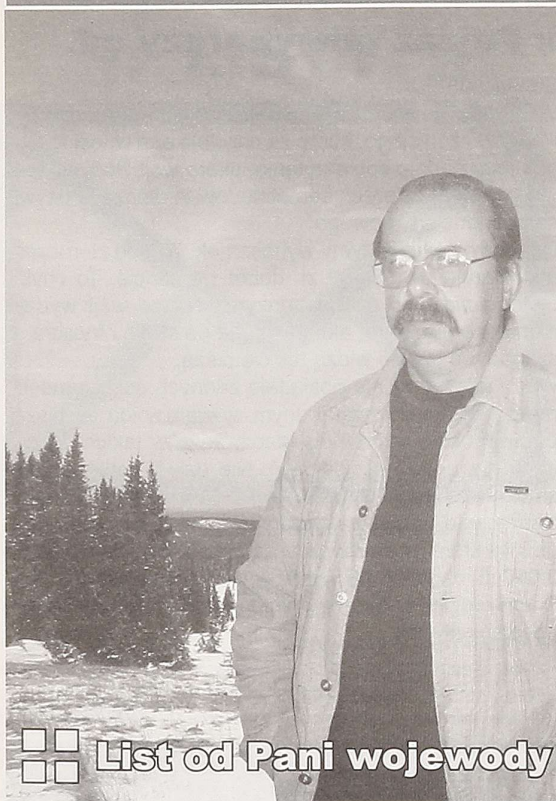
:: OBOZY ::

:: POKAZY ::

:: STAŻE I SZKOLENIA ::

38-505 NADOLANY 86  
 TEL: 667 466 167





## List od Pani wojewody

Kilkanaście dni temu podobnie jak wiele innych osób otrzymałem od Pani wojewody Ewy Draus list następującej treści; „Uprzejmie informuję, że z dniem 15 marca 2007 roku weszła w życie ustawa o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa z lat 1944- 1990 oraz o treści tych dokumentów wraz ze zmianami dokonany ustawą z dnia 14 lutego 2007 o zmianie ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej- Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu...Ustawa ta nakłada na wojewodów obowiązek powiadomienia wymienionych w art.4 tej ustawy osób urodzonych przed dniem 1 sierpnia 1972 r. pełniących określone funkcje publiczne – o ciążyącym na tych osobach obowiązku przedłożenia wojewodzie „oświadczenia lustracyjnego”, dotyczącego pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z tymi organami w okresie od dnia 22 lipca 1944 do dnia 31 lipca 1990- w terminie 1 miesiąca od dnia wejścia w życie ustawy.... Wzór oświadczenia został opublikowany w Dzienniku Ustaw, znajduje się również na stronie internetowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego...Oświadczenie lustracyjne należy przesać drogą pocztową...Niezłożenie oświadczenia lustracyjnego przez osobę zobowiązaną do jego złożenia w terminie podanym wyżej spowoduje skutek w postaci pozbawienia funkcji publicznej z mocy samego prawa, z dniem w którym upłynął termin do złożenia oświadczenia lustracyjnego.” Tak więc podobnie jak setki tysięcy mieszkańców Polski zostałem postawiony pod pręgierzem, choćby dlatego, że jak pisze się w tym liście mam się lustrować przed Komisją Ścigania

Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Sama nazwa tej Komisji budzi grozę, a tu wychodzi na to, że przedstawicielka władzy Pani wojewoda przesyłając mi taki list podejrzewa, że takie zbrodnie mogłem popełnić. Lustracja w Polskim wydaniu to szczyt arogancji, chamstwa i upokarzania ludzi. Takiego przypadku świat nie znał od czasów Hitlera i Stalina. To mówiąc najkrócej pozbawienie mnie praw obywatelskich. Nie Kaczyński wybrał mnie na funkcję radnego, zrobili to wyborcy. Jak się okazuje to się nie liczy to Kaczyński z czeredą ogarniętych nienawiścią do dawnej Polski pretorianów, ma decydować kto może być redaktorem, nauczycielem, wykładowcą, radnym, posłem. Wszyscy którzy poszli nie tak dawno do urn wyborczych, mogli sobie tego spaceru odpuścić. Najlepiej było by zdać się na PiS, który w jedyny i słuszny sposób ustaliłby kto ma zostać radnym. Na dodatek jeśli już chciałbym udowodniać, że nie jestem wielbłądem, muszę to zrobić na własny koszt. A co z tymi, którzy przez ten miesiąc są za granicą, ciężko chorują, czy przez dziesięć lat będą pozbawieni praw w „wolnym i demokratycznym kraju”. Wiemy wszyscy, że PiS wydaje ostatnie doniesienia. Pokazują to nawet przychylne dla PiS sondaże. Poparcie w nich spadło już poniżej 20 procent. Wiedzą też o tym bracia bliźniacy, więc gryzą kogo się tylko da. Dziś każdy kto był u władzy w poprzedniej kadencji ma na karku prokuratora, lub służby mundurowe. Z centrali płyną rozkazy na kogo musi się coś znaleźć za wszelką cenę. Już przed rozprawą sądową „minister sprawiedliwości” wydaje wyroki. Ten horror potrwa jeszcze dwa lata. O wcześniejszych wyborach nie ma mowy, bo kto z prawicowych nawiedźców chciałby się pozbawić mandatu już teraz. Pięknie to ujął blondynek z złamanym nosem z LPR Wierzejski – wszystkie zmiany musimy przeprowadzić jak najszybciej, niczym do władzy dojdzie lewica. Musimy to też zrobić tak by oni nie mogli tego zmienić. Pogratulować szczerości. Ustawa lustracyjna będzie badana przez Trybunał Konstytucyjny, który obecna władza straszy już od pewnego czasu. Jednak prędzej czy później ci którzy w imię zasad nie złożą oświadczenia i zostaną pozbawieni pracy, funkcji publicznych zaskarżą to do Trybunału Europejskiego w Strasburgu.. Wyrok jaki tam zapadnie jest już dzisiaj znany, bo politycy europejscy wielokrotnie mówili, że lustracja w polskim wydaniu jest sprzeczna z pakietem praw obywatelskich. Rodzi się więc pytanie, kto będzie ponosił koszty odszkodowań jakie zapewne zapadną. Jak to kto, następcy PiS w rządzie, może PO, może lewica. PO też było za tą ustawą więc jakoś to przełknie, ale gdyby miała to robić lewica, to zakrawało by na makabryczny pośmiertny żart PiS-u. Piszę to wszystko nie po to by się usprawiedliwiać z tego, że boję się lustracji. Nigdy nie współpracowałem z SB. Byłem jednak do tego namawiany. Dopiero sprawa Pani Gilowskiej uświadomiła mi, że to iż na współpracę się nie zgodziłem nie ma tu żadnego znaczenia. Spece z SB mogli wszystko spreparować jeśli im tylko na tym zależało. Ja złożyłem zgodne z prawdą oświadczenie, że nie współpracowałem, ale rozumiem dylematy innych. Jeden z ustrzyckich działaczy Solidarności, gorący zwolennik takiej lustracji na moje pytanie czy jest pewny, że ktoś go nie zrobił mimo woli przypomniawszy sobie, że raz po kolejnym przesłuchaniu podpisał



protokół przesłuchania in blanko. Przesłuchujący go powiedział, że chyba mu wierzy, że nie napisze tam nic poza tym o czym rozmawiali. I nagle ten wielbiciel ustawy lustracyjnej zrozumiał, że ten nieopatrzny podpis może być wyrokiem na niego i nagle w jego oczach pojawił się strach. Drugi przypadek. Rozmawiam z człowiekiem, który był w tamtym czasie etatowym pracownikiem PZPR. Nikt nigdy nie namawiał go do współpracy, nigdy też nic nie podpisywał. Ale jak mówi nie było miesiąca by nie odwiedził go jakiś człowiek z SB. Wpadali jak to mówili na koleżeńską rozmowę. W jej trakcie pytali i poruszali wiele spraw. Nie można ich było po prostu wyrzucić, byli przecież urzędnikami legalnego bądź co bądź państwa. Dziś człowiek ten mówi, że w oświadczeniu na wszelki wypadek napisze, że współpracował. I znów błąd karani będą nie tylko ci co przyznają się do współpracy, karani będą też ci w oświadczeniu skłamią. Czyli zatają fakt współpracy, albo przyznają się do współpracy mimo, że nie będzie na to dowodów w IPN. Przykładem może być prof. Miodek, który oskarżony przez nowy tym SB-eka, czyli przez redaktora – tropiciela z Polskiego Radia, przyznał się do jakichś tam rozmów z SB, ale dowodów na to nie znaleziono. Też będzie według ustawy ukarany.

Jak już napisałem ja na sumieniu nic nie mam i oświadczenie złożę. Długo się jednak nad tym zastanawiałem. Gdybym tego nie zrobił stracił bym mandat radnego. Mam ogromny szacunek do ludzi, którzy na mnie głosowali i wiem że postąpił bym wtedy niegodnie w stosunku do nich.

Mam jednak świadomość, że w tak małych środowiskach jak Ustrzyki to ludzie najlepiej wiedzą kto kim jest i był. Jeśli nawet kogoś zmuszono do współpracy z dawnymi służbami, to niekoniecznie musi to być zły człowiek. Wierzę, że nawet posiadając wiedzę o tym, że ktoś współpracował, a znając człowieka z jak najlepszej strony wielu by na niego oddał głos.

Moim sąsiadem przez wiele lat był pracownik SB. Często gdy wypił zaszczyczał mnie rozmową. Prowadził mnie tęczkę i w przypływie szczerości informował mnie kto na mnie donosił. Nie był jakimś wielkim opozycjonistą, szefowałem zakładowej Solidarności, byłem członkiem ustrzyckiego MKZ-u, to wystarczyło by mieć własną tęczkę. Widuję teraz ludzi, którzy coś tam na mnie donosili i co mam im nie podawać ręki. Stroić się w szaty kombatanta i odwracać na ich widok głowę. Przecież dzisiaj też mam wielu wrogów, którzy też potrafili na mnie i gazetę którą wydaje donosić. Tak już w życiu bywa, że jedni cię lubią, drudzy mniej a inni nie cierpią.

Ustawa lustracyjna powinna obejmować urzędników najwyższego szczebla. Oni powinni się rozliczać ze swojej przeszłości. Oni zawsze jednak jakoś z oskarżeń wybrną. Kaczyński stwierdził, że jego papiery zostały przez SB podrobione i spoko. Góra się bawi, a cierpią jak zwykle ci najmniejsi. Myślę, że jednak przyjdzie jeszcze taki czas, że ci którzy zasewrowali nam ten upokarzający nas spektakl poniosą za to konsekwencje.

**Wiesław Stebnicki**

## :: Bieszczadzka wizyta posła Wojciecha Pomajdy

Posel Wojciech Pomajda reprezentuje w sejmie Sojusz Lewicy Demokratycznej. Wcześniej był szefem Agencji Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa. Funkcję Prezesa Agencji pełnił praktycznie od chwili jej powstania, aż do czasu gdy rolnicy zaczęli otrzymywać unijne pieniądze. Mówiąc prościej Wojciech Pomajda tworzył Agencję i jej oddziały od podstaw. Jak się okazało z pracy tej wywiązał się bardzo dobrze, bowiem mimo krytyki opozycji wszystko zostało zrobione zgodnie z harmonogramem. Dopiero obecna władza pokazało jak można wszystko popsuć. Przykładem odrodzenie społecznych kolejek przed oddziałami AMIRR w kwietniu. Nowa władza zafundowała rolnikom ten horror. Jak stwierdził minister Lepper kolejność składanych w jednym dniu przez rolników wniosków nie miała znaczenia, bo i tak wybrańców miano losować. Rodzi się pytanie wobec tego czego miano jej składać tylko jeden dzień. Zmiana władzy rzecz jasna wiązała się ze zmianą ludzi. PiS i jego satelici nie mogli sobie odpuścić tej gratki. Lepper przebiegał nogami by jak najszybciej popychać w Agencji swoich „fachowców”. Zmieniono prezesa Agencji, zmieniono wszystkich szefów wojewódzkich, a także powiatowych. W Ustrzykach także.

Wojciech Pomajda pochodzi z Przemyśla, w wyborach do sejmiku otrzymał około sześć tysięcy głosów. W sejmie zgodnie ze swoim doświadczeniem pracuje w Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a także w Komisji ds. Unii Europejskiej.

W poniedziałek 16 kwietnia poseł Wojciech Pomajda odwiedził Ustrzyki. W urzędzie miasta przyjmował wyborców. Spotkał się też z burmistrzem Henrykiem Sułają. Nieco później Wojciech Pomajda odwiedził starostwo. W trakcie rozmowy ze starostą Krzysztofem Gąsiorem i wice-starostą Zygmuntem Krasowskim zadeklarował pomoc w załatwianiu spraw istotnych dla miasta i powiatu. Oczywiście jako poseł opozycji ma mniejsze możliwości, ale jeśli tylko – jak powiedział – będzie w stanie co pomóc to nigdy tej pomocy nie odmówi.

Wizyta Wojciecha Pomajdy zakończyła się spotkaniem z wybor-



cami w siedzibie RP SLD. Poseł odpowiadał na pytania dotyczące sytuacji politycznej w kraju, a także spraw związanych z SLD. Wojciech Pomajda stwierdził, że bywa w Bieszczadach jak tylko ma na to czas, jednak jest jedynym posłem SLD z okręgu przemyślo-krośnieńskiego i stara się też odwiedzać wszystkie pozostałe powiaty w tym okręgu wyborczym.

/steb/



## Myśliwi wystawiali to co upolowali

Już po raz piąty Nadleśnictwo Brzegi Dolne zorganizowało wystawę trofeów łowieckich. Tegoroczna odbyła się na przełomie marca i kwietnia w świetlicy Nadleśnictwa. Zasadą tych wystaw jest prezentowanie trofeów z ostatniego roku. Jak się okazuje mimo tego ograniczenia czasowego zgromadzono całkiem sporą ilość eksponatów, wśród których przeważały poroża. W przeciwieństwie do podobnych wystaw, które gromadzą wyłącznie eksponaty medalowe, wystawa w nadleśnictwie prezentowała wszystkie trofea łącznie z tymi wadliwymi. W ten sposób można bowiem było pokazać, że myślistwo to nie tylko pogoń za trofeami rekordowymi ale to także eliminacja zwierząt słabych, chorych, a poprzez taką selekcję pomoc w prawidłowej odbudowie populacji zwierząt w Bieszczadach.

Rzecz jasna wystawy takiej nie można by było zorganizować bez pomocy kół łowieckich. Tak było

też i tym razem. Na wystawie eksponowano trofea prawie wszystkich kół łowieckich z terenu działania Nadleśnictwa Brzegi Dolne. Poprzez tą wystawę Nadleśnictwo wykonuje też swoją pracę edukacyjną. Corocznie najbardziej wiernymi gośćmi wystawy są dzieci z ustrzyckich szkół. W tym roku w otwarciu wystawy brały dzieci ze szkoły podstawowej Nr.1.

Osobą odpowiedzialną za przygotowanie wystawy ze strony nadleśnictwa był inż. Stanisław Stapor. W otwarciu wystawy udział wzięli Nadleśniczy Nadleśnictwa Brzegi Dolne mgr. inż. Roman Jurek, inż. Henryk Ner, Henryk Krzaczkiewicz z Okręgowej Rady Łowieckiej, członek Komisji Strzeleckiej ORŁ Stanisław Gruza. Obecni byli także Prezes Koła Łowieckiego „Jarząbek” Andrzej Piątek, łowczy Koła „Jarząbek” Ludwik Puszczałowski oraz łowczy Koła „Ryś” Stanisław Dul.

/steb/



Wystawę uroczystie otworzył nadleśniczy Roman Jurek

Dzieci to najwdzięczniejsi obserwatorzy wystawy



"NASZE POLONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji. Za treść przedruków i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16, tel./fax. (013)461 42 87 lub (0) 697 459 445, e-mail: [redakcja@naszepoloniny.com]. Wydawca: Fundacja "Bieszczady bez granic" 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Ceny ogłoszeń: za 1 cm<sup>2</sup> 0.50 PLN, na tronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do 20 słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami netto. Druk: [www.drukpiast.com](http://www.drukpiast.com)